

Abp JÓZEF MICHALIK, Przemyśl

ZWYCIĘSTWO JASNOGÓRSKIEJ MATKI I KRÓLOWEJ TRWA I DOMAGA SIĘ STAŁEGO CZUWANIA

Drodzy Czcciele Niepokalanej Matki Pana!

Często podczas niesporów o Najświętszej Maryi Pannie czytamy ten fragment listu św. Pawła do Galatów, w którym Apostoł przypomina, że Bóg zawsze „dotrzymuje” słowa, wypełnia zobowiązania, a dzieje się to wtedy, „gdy nadejdzie pełnia czasu”. Człowiek niekiedy nie rozumie Bożych planów, niecierpliwi się i nawet nie zauważa, że i jego Bóg włącza do swego dzieła.

Każdy człowiek stworzony na obraz Boga jest wybrany do jakiegoś zadania. Jeśli je rozezna i wypełni, zrealizuje swe człowieczeństwo, znajdzie radość, szczęście, ubogaci sobą także innych.

O Matce Najświętszej mówimy, że jest „błogosławiona między wszystkimi niewiastami”. Ona jedna została wybrana w sposób nieporównywalny i przyjęła Boży wybór, stała się Matką Bożego Syna, tą Niewiastą, zapowiedzianą w raju, która zetrze głowę węża.

Wszchemocny Bóg potrzebuje człowieka. Aby zrealizować swój plan, wybiera, zaprasza do współpracy Niewiastę, aby Boży Syn mógł po ludzku mówić do ludzi o miłości Boga, który jest naszym Stworzycielem, ale chce nam jeszcze ofiarować „przybrane synostwo”. Po prostu chce dać coś niesłychanego: udział w swoim Bóstwie. Chce nas uczynić braćmi Jezusa, który nas do końca umiłował i wydał siebie samego za nas. Wszystko to staje się możliwe dzięki Maryi „błogosławionej między niewiastami”.

Ciekawa rzecz, że Pan Jezus dwa razy na kartach Ewangelii zwrócił się do Maryi jako do niewiasty. Najpierw w Kanie Galilejskiej, w sytuacji, gdy zabrakło wina i Maryja przekazała Mu tę informację. Usłyszała wtedy: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto”, ale Maryja wie, że spełniła w ten sposób swą rolę pośredniczki i spokojnie powie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 4-5). Zrobili, przekonali się, że warto posłuchać Maryi. Ale Ewangelista otrzymał jeszcze jeden dar wyniesiony z wesela w Kanie: „Uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. To dzięki Maryi uczniowie wierzą!

Po raz kolejny św. Jan Ewangelista usłyszał Jezusa mówiącego do swej Matki z Krzyża: „«Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka Twoja»” (J 19, 26).

Dopełniła się w ten sposób zapowiedź Boża, dana po upadku pierwszych rodziców: „Położę nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę” (Rdz 3, 13). To właśnie tu, pod Krzyżem, Ta Niewiasta i Jej Syn niszczy głowę węża – szatana. „Błogosławiona między niewiastami”.

Drodzy Bracia i Siostry, przychodzimy o tej wieczornej porze – dokładnie 18 listopada, kiedy rozpoczęło się obłężenie Jasnej Góry, a Ojciec Kordecki szedł z procesją na wały – by uroczyście podziękować Bogu za Maryję – Nową Ewę, matkę nowego rodzaju ludzkiego i za Jej Syna, naszego Zbawiciela, Boga i Pana, jednocześnie naszego Brata.

Chcemy dziękować za to wielkie, zbawcze, ale i za to codzienne, macierzyńskie pośrednictwo Maryi u Boga. Za Jej wielką i niezastąpioną obecność w dziele Zbawienia i za tę obecność w Kościele, narodzie i w naszym życiu. Ona tu, na Jasnej Górze, jest nie mniej aktywna niż w Kanie, Nazarecie i Kalwarii, bo i tu, dzięki Niej, uwierzmy Jezusowi, a wierzyć chcemy wiarą prawdziwą, wiarą Ewangelii: Chcemy czynić, „co nam powie Syn”.

Jest w Ewangelii św. Łukasza zapisane pewne wydarzenie. Otóż, podczas nauczania, Jezus dokonywał licznych cudów: wskrzesił młodzieńca z Naim, nawracał jawno grzeszników, wieść o Nim rozchodziła się szeroko. Przyszli do Niego Jego Matka, krewni, sąsiedzi. Powiedziano o tym Jezusowi, że są blisko i chcieliby się z Nim zobaczyć, porozmawiać, pogratulować, lecz On im odpowiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je” (8, 19-21).

Oto niezwykle ważna przestroga i wskazówka na całe nasze chrześcijańskie życie: znać naukę Bożą, słuchać słowa Bożego, modlić się, ale i wypełniać to, co poznamy, co nam Jezus poleca poprzez swoje przykazania, poprzez wskazania Kościoła.

Jesteśmy dzisiaj świadkami niezwyklej popularności Sługi Bożego Jana Pawła II. Tysiące szkół i instytucji przyjmuje jego imię, każde miasto i większa wieś ma już jego ulicę, pomnik, a przynajmniej tablicę upamiętniającą jakieś z nim spotkanie. Dobrze, że Polacy pamiętają swego Wielkiego Rodaka, że cytują go księża, poeci i politycy, ale trzeba koniecznie pamiętać, że ten Papież, kochając ludzi i świat, nade wszystko kochał Boga, służył Chrystusowi, a wiary prawdziwej uczył się w szkole Maryi. Ona służyła Jezusowi, opiekując się Nim w Betlejem, dla Niego poszła na emigrację do Egiptu, towarzyszyła Mu na wesele w Kanie i podczas Drogi Krzyżowej. Była z Nim zawsze, aż po grób, aż po Zmartwychwstanie.

Podobnie i Jan Paweł II służył Jezusowi w ludziach. Postawił bardzo oryginalne zadanie współczesnemu światu – mówił, że dzisiaj trzeba niekiedy bronić człowieka przed nim samym.

Promując wolność, trzeba przypominać o właściwym korzystaniu z tego daru Bożego. Promując badania medyczne, trzeba bronić ludzi przed niebezpieczeństwem nadużyć i degeneracji genetycznej, a promując postęp i rozwój cywilizacji, czynić wszystko, aby była to cywilizacja miłości, a nie śmierci i nienawiści.

Jan Paweł II niewątpliwie akceptował budowę unijnej Europy, ale ubolewał nad niedostatkiem ewangelicznych treści społecznych i etycznych w projekcie konstytucji europejskiej. Ubolewał nad tym, że nowo budowana Europa odcina się od własnych korzeni chrześcijańskich, że wykreśla Boga ze swej historii, a w ten sposób pozbawia się prawdziwych źródeł twórczego rozwoju.

Wojujący liberalizm głosi dziś wolność dla wszystkich opcji, mitów i kłamstw. Nie wolno tylko głosić prawa Bożego, tylko dla Boga ma nie być miejsca w życiu publicznym państw i narodów.

Rozpoczęliśmy w tym roku Jubileuszowe Uroczystości, wspominając 350-lecie obrony Jasnej Góry. To historyczne wydarzenie natchnęło uwięzionego w Komańczy Prymasa Polski do ponowienia przez naród królewskich ślubów Jana Kazimierza, które Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński związał z Jasną Górą i programem odnowy moralnej narodu.

Te śluby przypominamy i ponawiamy co roku tu, na Jasnej Górze, a powinniśmy ponawiać je codziennie w sercu, pamiętając, że najgroźniejszy wróg tkwi w nas samych i że Pan Bóg wspomaga ludzi pokornego i czystego serca.

Na poprawę i nawrócenie nigdy nie jest za późno, ale prawdziwa, trwała przemiana musi być stała, nieustanna.

Obrona Jasnej Góry to nie dewocyjna, sentymentalna modlitwa do Najświętszej Maryi Panny, ale to modlitwa mówiąca całym sobą: „Bądź wola Twoja”, to pobożność żywa, czynna i uczynna wobec ludzi i narodu. To świadectwo wiary, odwaga w życiu społecznym i publicznym, to obecność świeckich katolików, mężczyzn, kobiet i młodzieży przy Ojcu Kordeckim, przy kapłanach i biskupach, to działalność Akcji Katolickiej i stowarzyszeń świeckich, zaangażowanie w ruchach duchowości, budzenie odpowiedzialności za wiarę, co od lat proponuje Radio Jasna Góra, rozgłośnię diecezjalną i Radio Maryja, i dobrze, że to czyni, ale trzeba, żeby odnalazło swój charyzmat w pełnej, sformalizowanej jedności z Kościołem w Polsce i z całym Kościołem.

Jasnogórskie Śluby Narodu to ciągła gotowość zauważenia niebezpieczeństw, które grożą człowiekowi, narodowi i Kościołowi, to program odnowy pracy i wstrzeźliwości dla każdego z nas, to pamięć, że wróg tkwi w nas samych i że trzeba go nieustannie pokonywać, a równocześnie podejmować kolejne zadania wobec innych ludzi i narodów.

Kard. Stefan Wyszyński pisał z Komańczy (1956) do Ojca Generała Paulinów, że „nie wystarczy wypowiadać pielgrzymów, trzeba wypowiadać Naród”.

Jeden z założycieli Zgromadzenia Zmartwychwstańców – ks. Piotr Semenenko, wielki patriota, wygnaniec po Powstaniu Styczniowym, rozważając ciężką sytuację niewoli, w jakiej znalazła się Polska po rozbiorach, napisał w 1864 r. książkę *Wyższy pogląd na historię Polski* (wyd. w Krakowie w 1892 r.), w której mówił: „Od obrony Częstochowy [od Ojca Kordeckiego] rozpoczyna się podniesienie Polski i jej ocalenie za Jej to [Najświętszej Maryi Panny] sprawą zjawia się kolejny mąż opatrnościowy – Czarnecki. Za jego sprawą Polska zostaje od Szwedów oczyszczona, ale jak spustoszona, zniszczona, upokorzona. Jak do siebie samej niepodobna... Król wygnaniec wraca do kraju. Królestwo oddaje w opiekę Matce Najświętszej uroczystym ślubem.. I tym samym król bije się w piersi, wyznaje grzech narodowy, niewolę chłopów i ślubuje Bogu przez przyczynę Matki Najświętszej, że zmaże nieprawość” (s. 64). Wystarczył jeden człowiek, aby zatrzymać nawałę wrogów. Ale potrzebny jest ten jeden! Bóg potrzebuje człowieka, który Mu zaufa całkowicie, bez reszty. Dlatego trzeba, żeby każdy z nas był tym jednym, jedynym, wielkim na swoim miejscu. Pamiętajmy! Zawsze najważniejsza jest wielkość człowieka i narodu przed Bogiem. Potem przyjdzie czas na szacunek wśród sąsiadów, ale ten łączy się z postawą moralną, z uczciwością, z kulturą, umiejętnością pracy, opanowaniem wad i słabości.

Dzisiaj otwiera się przed nami i naszym narodem droga do trudu, pracy, trzeźwości, wiary praktykowanej na co dzień i jest to droga wzrostu, rozwoju i bezpiecznego – chociaż powolnego – dobrobytu.

Jest też inna droga. Droga łatwych sukcesów, pracy w niedzielę, afer korupcyjnych, nieuczciwości, pustych obietnic i słów, których się nie zamierza dotrzymać, ale prowadzi ona donikąd, do pogardy i lekceważenia. W Polsce spraw wiary i moralności nie da się odłączyć od Kościoła, bo nie da się ich odłączyć od człowieka. A Kościół żyje w sercach ludzi poprzez wiarę i czystą, twórczą miłość.

Już mieliśmy nadzieję, że naród odetchnął świeżym powietrzem po nowych wyborach do parlamentu. I co? Znow widzimy, jak ambicja, prywatny interes partyjny bierze górę nad interesem społecznym i narodowym. Jeszcze rząd nie dokonał niczego, żadnych zmian, a już się poza granicami pojawiły oskarżenia i etykiety z krytyką ludzi, których jak dotąd jedyną winą jest to, że wygrali wybory. Im trzeba patrzeć na ręce, obserwować, ale najpierw pomagać i wspierać, aby mogli podjąć się naprawy praw i obyczajów, aby zdołali przymnożyć miejsc pracy bezrobotnym, nadziei młodym, ulgi ludziom starym i potrzebującym pomocy. Trzeba też pilnie baczyć, aby znow nie zawiedli nadziei, aby się nie sprzeniewierzyli danym obietnicom. Na krytykę – zwłaszcza wygłaszaną wobec innych, ościennych narodów – trzeba poczekać.

Dzisiaj – i zawsze – najpierw godzi się wymagać od siebie, napracować się dla Ojczyzny i za Ojczyznę modlić się szczerze.

Jan Paweł II przygotował na Światowy Dzień Młodzieży do Kolonii przesłanie, którego nie zdążył już odczytać. Napisał tam bardzo znamienne, ale trudne słowa:

„Jezus jest wymagający, powołuje nas do «wielkiego formatu» życia chrześcijańskiego, który wyraża się w świętości. Spotkałeś Jezusa Chrystusa – zmienisz życie”.

Powołanie do świętości to wezwanie na szczyty rozwoju osobowości każdego człowieka, to najpiękniejszy, najbardziej twórczy rozwój, dzięki czemu Człowiek rodzi się w człowieku. Szczęśliwa parafia, która ma świętego proboszcza i święte rodziny; szczęśliwa gmina, powiat i naród, który będzie miał świętych wójtów, wojewodów, ministrów. Trzeba w to uwierzyć, o tym mówić i tego się domagać od siebie i innych!

Wszyscy wiemy, że dziś największa potęga na świecie to Stany Zjednoczone (co prawda, ostatnio i tam pojawili się przywódcy uwikłani moralnie, przez to niebezpieczni wewnątrz), ale ich potęgę utworzyły nie bogactwa naturalne, których inne państwa mają więcej, ale zasady moralnego porządku, szacunek do praw i prawa, oparte na sprawiedliwości, jednakowe dla każdego obywatela. Jednym z twórców wielkości Ameryki był jej prezydent Abraham Lincoln. W czasach swoich rządów musiał stoczyć wiele bitew i przełamać liczne trudności. Pewnego razu jego dowódcy podjęli bardzo ważną decyzję i zadowoleni zakomunikowali ją prezydentowi: „Panie Prezydencie, mamy nadzieję, że Bóg jest po naszej stronie”. Lincoln odpowiedział: „Obawiam się nie o to, czy Bóg jest po naszej stronie, ale o to, czy my jesteśmy po stronie Boga”.

Tak. Tu leży sedno sprawy: czy nasze pragnienia, decyzje i działania są „po stronie” Boga, czy w naszym życiu Jego wola jest na pierwszym miejscu? Czy Jego prawo jest prawem naszego myślenia i postępowania, naszej troski i naszych oczekiwań?

Jasna Góra od 350 lat pełni swą profetyczną misję w służbie Kościoła w naszej Ojczyźnie, służy w ten sposób naszemu Narodowi. Czyni to w wielkiej wrażliwości na rytm życia społecznego, politycznego i etycznego w naszej Ojczyźnie.

Od 50 lat Ojcowie Paulini wędrują razem ze świętą podobizną Królowej Polski po wszystkich kościołach Ojczyzny. Wsłuchują się w rytm życia i modlitw naszego ludu: ludu, który kochamy, który wspólnie chcemy doprowadzić do Zbawienia. A dzieje się to wszystko tak, jak dzieć się powinno, pod okiem i sercem Matki Pana, Matki Kościoła.

Od 50 lat żyjemy nauką i miłością do Maryi wielkiego Nauczyciela i Ojca Ojczyzny – Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, który podpisywał się

tytułem: „Niewolnik Maryi”. To on, przed 50 laty, 16 maja 1956 r. w Komańczy napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, a w swoim dzienniku duchowym zanotował w tym dniu: „Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem Narodu polskiego... Siła duchowa naszego Kościoła zależy od siły duchowej wiernych, żyjących w łasce uświęcającej, zależy od obrony życia nienarodzonych, wierności małżeńskiej, od męstwa i wstrzemięźliwości”.

Oto program pracy także na dziś i na jutro Kościoła i Ojczyzny. Program twórczy i bezpieczny – potwierdzany wielokrotnie i uświęcany modlitwą wspólnie z Janem Pawłem II, kolejnym miłośnikiem i sługą Królowej Polski. Program wielkiego otwarcia na czasy i ludzi, bo „Kościół nie może w nikim z ludzi upatrywać swego wroga. Wobec każdego człowieka Kościół jest posłannikiem Bożym. Każdemu ma nieść miłość, bo przyszłość należy do tych, którzy miłują, a nie nienawidzą” (Kard. St. Wyszyński – Komańcza, 4 X 1956).

A zatem:

głosić miłość,

bo Bóg jest miłością.

Bogiem i miłością żyć! Amen.